Nr. 131. Lwów Piątek dnia 9 Czerwca 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Rozwód między Norwegią a Szwecyą.

Konflikt między Norwegią a Szwecyą doszedł do ostateczności i dynastya ma przed sobą pytanie, czy tolerować faktyczne rozerwanie obu państw, czy też siłą oręża zmusić Norwegczyków do opamiętania.

Po utworzeniu norweskiego gabinetu Michelsena i chwilowem objęciu rejencyi przez królewicza-następcę, aby sędziwy i cierpiący król mógł trochę odpocząć, ułożył rejent projekt rewizyi konstytucyi wspólnej, tchnący duchem sprawiedliwości i umiarkowania.

Norwegczycy jednak podnosili, że nie dotrzymano im przyrzeczeń co do odrębnych konzulatów z r. 1903 i nawskróś niedowierzając Szwecyi, odmówili dalszych rokowań z gabinetem w Sztokholmie. Po różnych przejściach uchwalili w sejmie ustawę o utworzeniu samoistnych konzulatów norweskich za granicą; gabinet norweski przedłożył ją w Sztokholmie królowi Oskarowi, który rządy nanowo objął i zażądał od króla zatwierdzenia tej ustawy, grożąc w przeciwnym razie swem ustąpieniem.

Król Oskar odmówił zatwierdzenia podnosząc, iż to być nie może, aby Norwegia jednostronnie znosiła zarządzenie, zaprowadzone przez wspólną obu państw radę; tylko wspólna rada stanu może uchwalić, iż Szwecyi i Norwegii wolno urządzić sobie samoistną służbę konzularną — miłość do obu zjednoczonych pod jego berłem narodów zabrania mu uczynić zadość wymaganiom gabinetu norweskiego.

Gabinet norweski energicznie zaprotestował, zapewniając, że „oświadczenie J. kr Mości nietylko odrzuca pilne żądanie, na które się zgodził cały naród norweski bez różnicy stronnictw, ale zarazem lekceważy jednomyślną uchwałę rządu norweskiego a nadto oświadczenie królewskie wydane zostało bez zasięgnięcia opinii choćby jednego męża stanu norweskiego, co jest złamaniem konstytucyi i narażeniem konstytucyjnych praw Norwegii, jej niezawisłości i udzielności. Interesy Norwegii godzą się w tej sprawie z interesami unii szwedzko-norweskiej, ponieważ rozstrzygnięcie, jakiego król chce, jest rozwiązaniem Unii.“

Ponieważ król przy swojem oświadczeniu obstawał, podał się gabinet do dymisyi, król jej nie przyjął, powołując się na doświadczenie z ostatniego czasu, że obecnie niepodobna utworzyć nowego gabinetu norweskiego. Gdy potem niezadowolenie w Norwegii namiętnie wybuchło i posypały się głośne zarzuty przeciw królowi, wystosował król telegram do ministra prezydenta Michelsena tej treści: „Stanowczo odpycham zwrócone przeciw mnie i memu oświadczeniu manifestacye Obstaję przy wszystkiem, com wobec rady stanu o zastrzeżonych mi konstytucyą prawach wypowiedział i upraszam ministra stanu, aby to ludności co rychlej zakomunikował“.

Skutek tego oświadczenia był taki, że w Sztokholmie ludność na ulicach i w teatrze entuzyastycznymi hołdami króla i królewicza obsypywała — w stolicy Norwegii zaś, w Chrystyanii, wzburzenie wzmogło się do najwyższego stopnia i gabinetowi Michelsena zewsząd najzupełniejszy akces wyrażano. Chrystyański *Morgenbladet* z d. 4 bm. pisał:

„Zbliża się czas, że będzie trzeba wysnuć konsekwencye polityczne z zajść w norweskiej radzie stanu, które się dnia 27 maja na zamku sztokholmskim wydarzyły. Ponieważ stanowczo przypuszczać należy, iż obie strony obstawać będą przy swoich zapatrywaniach, więc nastręczają się tylko dwie alternatywy możliwe. Kraj musi być rządzonym; a ponieważ król innego rządu znaleźć, ani też teraźniejszego do pozostania zmusić nie może, mamy tylko do wyboru: król bez rządu, albo rząd bez króla.

„Pierwsze jest wedle konstytucyi wykluczone. Natomiast mają wedle § 13 konstytucyi sprawować rządy jeden z ministrów i co najmniej pięciu z reszty członków rady stanu w imieniu króla. Mamy tu przed sobą cały aparat administracyjny, który już jest wprawiony i całkowicie czynny. Ponieważ król bez ministerstwa rządzić nie może, a dalej oświadczył, iż żadnego ministerstwa znaleźć nie może, będzie ponowne utworzenie stosunków normalnych obowiązkiem zgromadzenia narodowego. Aparat administracyjny utknąć nie może“.

W razie, gdyby król postanowił siłą oręża wymódz to, co za prawne uznał, miałaby Szwecya twardy orzech do zgryzienia. Już dawno Norwegia przygotowywała się na taki przypadek i potężnie ufortyfikowała miejsca, którędy Szwedzi najłatwiej wkroczyćby mogli. Z różnych atoli powodów zdaje się, że ani król ani królewicz o czemś takiem nie myślą i że im chodziło jedynie o strzeżenie zasady: wierność dla konstytucyi i utrzymanie Unii obu państw wszelkimi możliwemi środkami moralnymi.

W przededniu decyzyi pisał królewicz do poety norweskiego Biörsona, z którym jest w przyjaźni: „Dynastya Bernadotte nie wychodzi z tego zapatrywania, iżby narodowe i konstytucyjne podstawy Unii pozwalały jedynie z jednostronnego stanowiska domowych interesów dynastyi oceniać przesilenie obecne Wszyscy członkowie domu królewskiego są owszem nawskróś przeświadczeni, że wolnej woli każdego z obu krajów pozostawić należy, w czem ma szukać warunków swojej przyszłej pomyślności: czy w istniejącej unii personalnej, czy poza nią“.

To, co prasa norweska zapowiadała, wczoraj się stało. Storthing (sejm) powziął uchwałę, która, wszedłszy w życie, będzie faktyczną detronizacyą króla, który, jak dzienniki norwegskie powiadają, „sam prawa i obowiązki swoje jako króla Norwegii zasuspendował. Storthing ustanowił wedle § 13 konstytucyi rząd odpowiedzialny, który „podczas nieobecności i przeszkodzenia króla w jego imieniu rządy ma sprawować. „Oto, co dzisiaj telegrafują z Chrystyanii:

Ponieważ rząd na odbytem wczoraj posiedzeniu storthingu (sejmu) zawiadomił, że ustąpił z dniem wczorajszym, p r z y j ą ł s t o r t h i n g j e d n o g ł o ś n i e bez dyskusyi następującą rezolucyę:

„Ponieważ wszyscy członkowie rady koronnej złożyli urzędy; ponieważ król oświadczył, że nie jest w możności dania krajowi nowego rządu; ponieważ tem samem przestała istnieć konstytucyjna władza króla — upełnomocnia storthing członków ustępującej dziś rady koronnej, aby nadal, jako n a d z w y c z a j n y r z ą d królewski, wykonywali przysługującą królowi władzę zgodnie z konstytucyą Norwegii i istniejącemi ustawami, ze zmianami koniecznemi do tego, aby z j e d n o c z e n i e z e S z w e c y ą p o d k r ó l e m u s t a ł o“.

Jako wynik tego, że król przestał istnieć jako król norweski, przyjął minister Michelsen imieniem rządu to zaszczytne, ale trudne zadanie, jakie mu przydzielił storthing.

Następnie przeciw 5 głosom socyalistycznym przyjęto adres do króla, w którym podaje mu się do wiadomości wydane zarządzenia i przyczyny tego postępowania. W adresie powiedziano, że ze strony storthingu i narodu nie ma żadnego niezadowolenia ani niechęci ku królowi osobiście ani ku jego dynastyi, ani też ku narodowi szwedzkiemu. Storthing prosi króla o współdziałanie, oraz o to, żeby jeden z młodszych książąt domu Bernadottów w s t ą p i ł n a t r o n n o r w e s k i.

Oczekują, że storthing wyda proklamacyę do narodu.

Jak z Sztokholmu donoszą, król wysłał następujący telegram do ministra stanu Michelsena w Chrystanii: „Otrzymałem zawiadomienie rady stanu i zakładam e n e r g i c z n y p r o t e s t przeciw postępowaniu rządu“.

Z Kopenhagi donoszą: Według panującej tu powszechnie opinii, w o j n a m i ę d z y N o r w e g i ą a S z w e c y ą z d a j e s i ę b y ć n i e u n i k n i o n a. Z obu też stron przygotowują się do niej. W Norwegii powołano pod broń obronę krajową i pospolite ruszenie, oraz zmobilizowano flotę wojenną. Tak samo w Szwecyi odbywa się gorączkowa praca w arsenałach wojennych.

To samo donoszą z Berlina z tym dodatkiem, że w Norwegii powstały dwa wielkie stronnictwa: jedno agituje za przyłączeniem się do Danii, jak to było przed rokiem 1814, drugie chce ogłosić Norwegię rzecząpospolitą.

Czarna reakcya.

Koresp. „Gaz. Nar.“.

Warszawa 6 czerwca.

Zwrot ku reakcyi, ku systemowi żandarma, policyanta i czynownika — zupełny, na całej linii.

Niedawno, przed kilku dniami jeszcze, czytaliśmy w gazetach mniej więcej te słowa: „N. Pan w Carskiem Siole gotuje niespodziankę, którą uszczęśliwić pragnie cały naród“... Będzie to słodki kataplazm na wszystko i za wszystko, za nieszczęsną wojnę, za hańbiącą klęskę pod Tsuszimą, za pogrom ludu w Petersburgu — i za tyle innych rzeczy. Oczywiście niespodzianką taką — zdaniem wszystkich — nie mogło być co innego, tylko konstytucya, w całej pełni, w szerokim zakresie. Będzie to zatem urzeczywistnienie życzeń „ziemców“, owych reprezentantów całej szlachetniejszej i myślącej części narodu, których życzenia znalazły odgłos w sercach całego ludu, wszystkich poddanych cara, nawet nie rdzennie rosyjskich... Przytem szlachetniejsza, niezawisła część publicystyki popierała myśl tę z tak wielkim zapałem. Ziści się to wszystko. Car jest dobry i kocha naród. Tylko był nieszczęśliwy, nie z własnej winy. Zastał taki cały system, wziął zatem spuściznę złego po swych poprzednikach... Ale teraz będzie inaczej Przez samorząd, który wyjdzie z łona narodu, z najzdrowszej jego części, odżyje Rosya Najpierw odżyje wewnętrznie przez zreorganizowaną, uczciwą administracyę, zerwanie z tradycyą dawnego czynownictwa; potem urośnie w potęgę sama przez się, jako siła odruchowa, jako największe państwo na świecie.

Tem wszystkiem obdarzy car swój ukochany naród, jednem pociągnięciem pióra w Carskiem Siole.

Niespodzianka ziściła się.

Oto w dniu 3 bm. (11 maja st. st.) dowiedział się naród o nowym istotnie ukazie carskim, mocą którego:

dotychczasowy generał-gubernator Petersburga, jen. Trepow, został mianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych, a zarazem szefem korpusu żandarmów, z władzą tak szeroką, że można ją nazwać dyktaturą. Władzy tej podlegają właściwie wszyscy, nie wyłączając innych ministeryów, tam bowiem, gdzie kompetencya jen. Trepowa przerasta prawem zaznaczoną granicę, wystarcza porozumienie się z władzą najwyższą (carem) i raport do niej wprost zwrócony. Podlegają jej w dalszym ciągu wszelkie instytucye publiczne oraz gubernatorowie w całem państwie Instytucye wolno gen. Trepowowi zamknąć na rok, bez odwoływania się do żadnej aprobaty, winnych zbrodni przeciw bezpieczeństwu publicznemu może karać według własnego uznania, nawet znosić i zamykać te zebrania, na których odbywanie już zezwolono.

Pa za oddaniem jen Trepowowi jako naczelnikowi całej żandarmeryi, policyi i wszelkich organów bezpieczeństwa publicznego nieograniczonej władzy dyskrecyonalnej w najwyższej rozciągłości, widzimy w tym właśnie punkcie, dozwalającym na rozwiązywanie zebrań „już dozwolonych“, że ukaz ma głównie na myśli sparaliżowanie niebezpiecznej akcyi, dążącej do wywalczenia samorządu. To, co w kierunku tym zdziałano i co już osiągnięto — a właściwie nie osiągnięto prawnie nic pozytywnego — uważać należy za niebyłe, za dozwolone przez pomyłkę, przez przemijającą słabość. Nie opierano się temu, chcąc się przekonać, jak daleko akcya w tym kierunku zajdzie. Przekonano się, że zaszła za daleko, że godziła wprost ku ograniczeniu władzy absolutnej, że była pokojową rewolucyą, zmierzającą do zamachu stanu. A ponieważ Rosya tylko pod władzą absolutną może być potężną i szczęśliwą, jak to zresztą przykład jasno wskazuje, więc trzeba zawczasu obmyślić środki, aby hydrze łeb zetrzeć, zdeptać zbrodnicze zamiary, sparaliżować całą tę n i e b ł a g o n a d i o ż n ą czynność. Ponieważ zaś logicznem rzeczy następstwem i absolutyzm utrzymać się może tylko za pomocą środków absolutnych, więc wykonawcą dzieła reakcyi kazano być gen. Trepowowi, dawszy mu w tym celu władzę nieograniczoną.

Taką była pierwsza niespodzianka, główna, zasadnicza, przypominająca narodowi, że łudzić się nie należy, że rząd absolutny dobrowolnie nie kapituluje i nie pozwoli się ograniczyć w swej władzy nikomu. Żandarm, policyant i tajny donos rządziły dotąd Rosyą, rządziły z powodzeniem przez kilka wieków, więc i nadal tak ma pozostać. Uczyniono to zaś właśnie w chwili, kiedy po hańbiącej całą Rosyę klęsce pod Tsuszimą, partya przewrotu, obmyślająca zamach stanu, wołać zaczęła tem głośniej, że teraz przyszedł ostateczny czas zwołania zgromadzenia narodowego, któreby nawę państwową na inne popchnęło tory, że teraz jest chwila, w której tylko reprezentacya narodowa uratować może położenie. Łudzono się i tem, że car, niechętny zawsze myśli o zawarciu pokoju w tych warunkach, które muszą być upokarzające, zechce odpowiedzialność za ten przykry krok złożyć na barki nowo ustanowionej izby prawodawczej.

Zamiast tego wszystkiego obmyślono drugą niespodziankę.

W dwa dni po ukazie, poddającym wszystkie władze państwowe, fizycznie i duchowo, pod despotyzm żandarmski jen. Trepowa, ukazał się „projekt“, zredagowany przez ministra spraw wewnętrznych Bułygina, wykazujący jasno, jaką, wedle myśli rządu, ma być owa izba reprezentantów, owo ciało prawodawcze w Rosyi, istniejące z wolnego wyboru. I oto ciało to ma być karykaturą, negacyą, drwiną — czemś potwornem, tylko nie instytucyą, przez którą wola narodu ma wywierać wpływ na rząd i na politykę wewnętrzną.

Dość streścić ten projekt, jakkolwiek dotąd podawany tylko przez gazety, ze względu jednak, że pomiędzy niemi znajduje się i *Nowoje Wremia*, inspirowana zwykle przez ministeryum, uważać go należy za istotny. Najpierw system zasadniczy, jak wybór według cenzusu podatkowego z trzech stanów: większej własności, miast i z rad gminnych. Izba składać się będzie z 460 do 600 członków. Kadencya trzyletnia. Dotąd dobrze. Tu następują punkty, ograniczające kompetencyę przedstawicieli do minimalnych rozmiarów. A więc: przewodniczącego mianuje rząd z pomiędzy przedstawicieli. Izba może zastanawiać się nad kwestyami prawodawczemi, podatkami itd., ale wszystko, co postanowi może zakwestyonować rada państwa, a następnie znieść władza najwyższa. Poco radzić zatem? Ministrowie będą nadal odpowiedzialni tylko wobec tronu. Nakoniec obrady odbywać się muszą w terminie od listopada do stycznia. Członkowie izby mają być nietykalni. Dyety 15 rubli dziennie.

Nakoniec dowiadujemy się, że myśl zaprowadzenia samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem, prowincyach bałtyckich i Kaukazie została odłożoną do nieograniczonego terminu, a więc „kraje te n i e b ę d ą t e ż m i a ł y r e p r e z e n t a n t ó w w d u m i e n a r o d o w e j“. Zdaje się, że nie potrzebujemy się smucić, zważywszy mianowicie, że nieograniczona władza gen Trepowa może tak samo rozwiązać to zgromadzenie, jak każde inne, już dozwolone.

Przytem jest to tylko projekt, a do wprowadzenia go w życie, nawet w tak do śmieszności ograniczonej formie, bardzo jeszcze daleko. Zadziwia przytem, że, jak donoszą z Petersburga, naczelnik ziemiaństwa moskiewskiego, a znany działacz w kierunku samorządu, p. Szipow, tak silnie dopomina się energicznej akcyi w kierunku doprowadzenia do skutku reprezentacyi narodowej. Równocześnie słyszymy o gorączkowym ruchu w tym celu, o zjeździe do Moskwy przedstawicieli 32 gubernij, miast itd. Na całej tej akcyi może gen. Trepow położyć rękę i unicestwić ją zupełnie.

Co do nas możemy się pocieszyć nietylko tem, że należenie do podobnie zorganizowanej reprezentacyi nie mogłoby nam faktycznie nic przynieść, ale i tem, że większość u nas, znająca głębiej stosunki, nie poddawała się złudzeniom, że z tych wolności i swobód rosyjskich cokolwiek urzeczywistnić się może.

Mianowanie gen. Ignatiewa wykonawcą prawnym ukazu tolerancyjnego świadczyło bardzo wyraźnie, że znajdujemy się znów w fazie czarnej reakcyi. Gdyby dziś gen. Maksimowicz na prawdę ustąpił, najwięcej szans na jego miejsce posiadałby znowu gen. Ignatiew.

Michał

Wojna rosyjsko-japońska.

Nieudały wybieg admirała Enquista.

Z Waszyngtonu donoszą: Trzy uszkodzone rosyjskie okręty wojenne w dziwnych okolicznościach przybyły do Manilli. W piątek w nocy telegrafował komendant portu Sual na Filipinach dowódzcy eskadry amerykańskiej admirałowi Train: Trzy podejrzane okręty snują się blizko wyspy. Wysłały na ląd mówiącego po francusku oficera z oświadczeniem, że są to uszkodzone francuskie okręty wojenne i proszą o pozwolenie telegrafowania. Otrzymawszy tę wiadomość adm. Train wyruszył natychmiast z trzema pancernikami i dwoma krążownikami całą forsą pary, aby schwytać tych tajemniczych cudzoziemców. Koło wyspy Corregidor (koło Manilli) zastał owe trzy krążowniki. Jeden z nich wywiesił banderę amerykańską i powitał eskadrę Traina trzynastoma strzałami, który tak samo odpowiedział. Zbliżka jednak poznał, że to są trzy krążowniki rosyjskie „Aurora“, „Oleg“ i „Żemczug“, które się z bitwy tsuszimskiej wymknęły. Admirał Enquist był na „Aurorze“.

Podruzgotane okręty te wyglądały raczej jak porzucone, niż jak zdolne do służby okręty. Wlokły się powoli. Mnóstwo było śladów od strzałów; było 130 rannych. Train odniósł się do Waszyngtonu i wywiązało się położenie drażliwe. Admirał rosyjski prosił o pozwolenie naprawienia swoich okrętów w jakim porcie filipińskim. Zależy to od tego, czy Rosyanie ściśle prawidłowo postąpili i ile czasu na naprawę potrzebują.

Enquist żądał 14 dni czasu, ale według oględzin inżynierów amerykańskich potrzebowałby „Żemczug“ 7, „Aurosa“ 30 a „Oleg“ 60 dni na naprawę. Wszystkie te okręty są bez węgla i mogą tylko w ciszy ruszyć na morze, przy lada wietrze woda zaleje dziury tułowów okrętowych.

Jak z Manilli donoszą, wczoraj przed południem doręczono admirałowi Enquistowi decyzyę prezydenta Roosevelta, według której ma admirał albo do 24 godzin (licząc od wczoraj południa) opuścić port, nabrawszy tyle węgla i żywności, aby wystarczyło do jazdy do najbliższego portu rosyjskiego (więc do Władywostoku), albo dać się internować.

Łodzie podwodne.

Najdotkliwsze ciosy zadały flocie rosyjskiej pociski łodzi podwodnych. Te łodzie będą odgrywały wielką, zapewne rozstrzygającą rolę w przyszłych bitwach morskich. O łodziach owych nie wiele można napisać, ponieważ rząd japoński wszystko zatrzymuje w ścisłej tajemnicy; Tyle się tylko dowiedziano, że Rosyanie dlatego właśnie tak krótko mogli stawiać opór, ponieważ ze strony Japończyków były w grze łodzie podwodne. Rosyanie bronili się zaledwie przez 70 minut.

W pierwszym okresie batalii widziano, jak niektóre rosyjskie okręty wojenne wyrzucane

---

Fejleton artystyczno-literacki.

»Przeoczony Rubens.«

W augsburskiej galeryi, w mrocznym przedsionku, znajduje się około 60 płócien, wyszłych z pod pędzla rozmaitych katechumenów sztuki i dyletantów z minionych wieków. Znajduje się między niemi zapisany w katalogu pod nr. 202 obraz „Mater dolorosa“ (zapewne mylnie tak nazwany, gdyż przedstawia on raczej św. Łucyę), malowany przez króla Zygmunta III. Wiadomo, że Zygmunt III. był wielkim miłośnikiem malarstwa i sam chętnie malował; w galeryi Czartoryskich w Krakowie znajduje się jego obraz, alegorya wychowania królewicza, w bawarskiem muzeum narodowem w Monachium obraz przedstawiający Dzieciątko Jezus w obłokach. Powyższy obraz w galeryi augsburskiej jest trzecim obrazem tego króla; wszystkie malowane są po dyletancku.

Ale w tej samej galeryi augsburskiej, zapisany w katalogu zaraz pod następnym nr. 203 obraz, mający wedle katalogu przedstawiać alegoryę zakładania jednego klasztoru Jezuitów, oznaczony jest również jako własnoręczne dzieło Zygmunta III. Jest to obraz 57 ctm. wysoki, 47 ctm. szeroki, malowany na płótnie, a malowany wprost po mistrzowsku!

Otóż prof. dr. Jan Bołoz Antoniewicz po dokładnych studyach przyszedł do przekonania, że obraz ten mylnie katalog augsburskiej galeryi przypisuje Zygmuntowi III., oraz, że obraz ten jest dziełem wielkiego Piotra Pawła Rubensa.

To odkrycie swoje uzasadnia prof. dr. Bołoz Antoniewicz w wydawnictwach krakowskiej Akademii Umiejętności.

Przedewszystkiem prostuje zapodaną treść tego obrazu. Jest to obraz alegoryczny, ale jego alegoryę najlepiejby można określić następująco: król polski, Zygmunt III, jako zwycięzca kacerstwa. Na stopniu stoi Zygmunt III, w płaszczu gronostajowym, zarzuconym na bogatą zbroję, z koroną na głowie, z buławą w ręku; ponad królem unosi się w obłokach patron jego, św. Zygmunt Burgundzki; u stóp króla wije się w więzach „kacerstwo“, przedstawione w postaci mężczyzny nagiego, zaledwie około lędźwi opasanego; król wskazuje ręką na dwóch Jezuitów, po prawej stronie stojących, jako tych, za których pomocą kacerstwo pokonał.

Naukowych wywodów prof. Bołoz Antoniewicza nie będziemy tu powtarzać. Są one ścisłe i przekonywujące.

Zapytuje więc prof. Antoniewicz, czy można przypuścić, aby Zygmunt III, umysł wyższy i wrażliwy, sam siebie apoteozował? Z pewnością nie Mozolne badania, jakie dr. Bołoz Antoniewicz przeprowadził, doprowadziły go do odkrycia, że autorem tego obrazu jest Piotr Paweł Rubens.

Rubens malował wiele podobnych obrazów, apoteozujących ecclesia triumphans Dr. Antoniewicz przeprowadza fachowe porównanie między tymi rubensowskimi obrazami a omawianym obrazem i znachodzi wiele analogij; na innym też swoim obrazie pojął Rubens uosobienie kacerstwa zupełnie tak samo i tak samo przedstawił go w postaci nagiego mężczyzny, tytanicznie zbudowanego. W jaki zaś sposób Rubens przyszedł do malowania apoteozy Zygmunta III, wykazać łatwo. W r. 1624 syn Zygmunta, królewicz Władysław, wybrał się w podróż dla odwiedzenia kilku spowinowaconych dworów i dla nawiązania osobistych stosunków z Watykanem. Jak opowiada jeden z towarzyszy królewicza w tej podróży (Stefan Pac w swoim „Obrazie dworów europejskich) królewicz Władysław z powodu wypadku, w którym skaleczył sobie nogę, musiał dłuższy czas w Brukseli i Antwerpii pozostać i w tem ostatniem mieście pilnie zwiedzał atelier Rubensa, — jak się sam wyraził — „nad którego dzieła nie ma nic piękniejszego“. Przy tej więc sposobności wymalował, lub przynajmniej malować rozpoczął Rubens znakomity portret królewicza Władysława, znajdujący się obecnie w palazzo Durazzo w Genui. Przy tej też sposobności zebrał Rubens wzory ze świetnych strojów orszaku królewicza i zużył je następnie przy obrazie „Cyrus w Thomyrisa“ (obecnie własność lorda Darnley w Cobham), na którym znajdują się dwie piękne, męzkie postacie w wspaniałych polskich strojach narodowych. Przy tej też sposobności powstał omawiany augsburski obraz; z wielu względów wnioskować można, że obraz ten był pospiesznie malowany, aby tylko był gotów przed odjazdem królewicza.

Wywodzi następnie dr. Antoniewicz historycznie, w jaki sposób przechodząc z rąk do rąk, obraz ten dostał się z posiadania Zygmunta III do augsburskiej galeryi; tradycya połączyła obraz z imieniem Zygmunta III i wreszcie jakiś dyrektor muzeum podsunął autorstwo tego obrazu Zygmuntowi.

Wreszcie strona techniczna. Mistrzowskie prowadzenie pędzla, śmiałe linie, jasny rozkład barokowej architektury i stopni, znakomite pojęcie postaci królewskiej i charakterystyczne pojęcie personifikacyi „kacerstwa“ — wszystkie te właściwości, przeoczane dotąd być może z powodu złego stanu bardzo już zczerniałego obrazu, dowodzą, że malować go musiał mistrz, a co wyżej powiedziane dowodzi, że malował go Piotr Paweł Rubens.

x.

Blanka Halicka.

(Sylwetka).

Co lepiej: odsłaniać złe, czy oświetlać dobrze? A może raczej zapytać: co stosowniejsze: — czy uświadamianie pierwiastków szlachetnych, drzemiących na dnie duszy, lub też poszukiwanie cieni, kryjących się w zaułkach naszego życia?

Około tych dwóch środowisk krąży myśl nowszej literatury.

Łatwiej jest walczyć ze znanym wrogiem, zdrowiej żyć z nim w zgodzie. Bo pokonanie nałogów i wad, usunięcie zwyrodnienia, wkradającego się w szeregi, jest na razie niemożliwem, pocoż więc wyciągać brudy, czemuż uświadamiać to, co każdy powinien kryć sam przed sobą, co należy w samym zarodku gnębić i nie dać się mu rozwinąć.

Tej zasady trzyma się Blanka Halicka. Niewiadomo, czy pomyślała nad konsekwencyami, czy rozważyła wszystkie „za“ i „przeciw“ tego odwiecznego dylematu, czy sądzi, że analiza mętów społecznych może udoskonalić dziesięciu, a zgubić tysiące, ale to przekonanie istnieje w niej, wpojone przez wychowanie i wpływy środowiska. Wychowana w duchu religijnym, przesiąkła wiarą, która uszlachetnić ma ludzkość i zbawić, a otoczenie nie dało jej przedwcześnie wejrzeć w cienie życia, w walkę zła i dobrego.

Odosobniona w pierwszej młodości, nie poznała życia, chyba z książek, starannie przez wychowawców dla niej dobieranych. Dlatego też rozwija się zupełnie odrębnie: indywidualność jej, przynajmniej w wielu kierunkach, została głosem dziedziczności wywołaną, a występuje wybitnie; można bez trudu towarzyszyć hasłom, prowadzącym ją po gościńcu literackim. Ciche wiejskie życie wcześnie rozbudziło w niej fantazyę; już małą dziewczynką będąc, pisała historye zbojeckie i dramaty w ukryciu przed rodzicami

były w powietrze i tonęły bez żadnej widocznej przyczyny. Oto np. pancernik typu „Suwarowa", gdy z całą siłą pary umykał ku północy, nagle wzniósł się w górę i w ciągu minuty zniknął w czeluściach morskich; tylko olbrzymia kolumna wody zaznaczyła na chwilę ślad po nim. Jeden z generałów japońskich oświadczył wprost, że łodzie podwodne były w pełnej akcyi, a skutek ich działania był dla Rożestwieńskiego najfatalniejszy.

Pancerniki rosyjskie były uszykowane w takim porządku: „Borodino", „Suworow", „Aleksander III", „Orel", „Osłabia", „Nawarin", „Mikołaj I". Pierwszy ugodzony został „Borodino"; po wybuchu ogarnęły go płomienie i niemal w mgnieniu oka zatonął. Temu samemu losowi uległ potem „Nachimow", trzeci zniknął w głębinach morskich „Suworow". Gdy okręty częścią stały w płomieniach, częścią tonęły, Japończycy mogli się zbliżać do nich bez trudności i szerzyć dalszą zagładę. Katastrofa zupełna była fatalnie nieuniknioną. W znacznej mierze spowodowały ją łodzie podwodne.

Z uroczystości weselnych

(Koresp. Gaz. Nar.)

Berlin 6 czerwca.

(Zły omen. — Dekoracya miasta. — Entuzyazm słaby. — Stroje. — Wykroczenia młodej następczyni tronu przeciw etykiecie. — Co mówią o cesarzu. — Znamienny artykuł pod tyt. „Uff". — Nowa baronowa.)

Młodej parze nie ściele się droga. Powóz następcy tronu, który jechał na kolej na przyjęcie narzeczonej, przejechał człowieka, narażając go na wielkie uszkodzenia ciała. Publiczność ciągnie z tego złe wróżby.

Miasto udekorowane festonami z choinki, przeplatanymi różowemi papierowemi niezgrabnemi różami. Na ulicy pod Lipami szereg drewnianych kwadratowych słupów, a na nich naczynia z fałszywymi kwiatami, na poustawianych masztach chorągwie i festony z choinki, a z brandenburskiej bramy powiewa mnogość chorągwi. Opera przeładowana robionymi białymi i czerwonymi kwiatami, dawny pałac cesarza Fryderyka tylko jeden z niewielu udekorowany jest z miarą i dobrym smakiem.

Więcej tu przepychu, aniżeli np. w czasie uroczystości narodowych urządzanych np. we Lwowie; bez przesady i samochwalstwa można jednak powiedzieć, że we Lwowie w dekoracyi miasta więcej zawsze okazano gustu.

Poza głównym szlakiem, udekorowanym z wyższego nakazu, większa część domów bez żadnej dekoracyi, a nawet bez chorągwi.

Publiczność zimna, więcej w niej ciekawości, niż zapału, okrzyki wznoszono na cześć młodej pary jakby na obstalunek bez entuzyazmu, przyjęcie jej prawdziwie banalne.

Jedynie tylko owacye dla japońskiego księcia Arisugawy i dla jego żony czynić mogły wrażenie gorącego i niewymuszonego zapału. Tłum przyjął Japończyków o wiele serdeczniej, aniżeli przyszłą cesarzową, jedynie tylko niemieccy mężowie stanu potrzęsali głowami, ciesząc się wprawdzie z pogromu Rosyi, ale niepokojąc się zarazem o interesy niemieckie w Chinach.

Przyjęcie serdecznej przyjaciółki Niemiec w. ks. Włodzimierzowej i w. ks. Michała rosyjskiego było ze strony publiczności lodowate *Vae victis!* Oby jednak w tej klęsce Prusy znalazły przestrogę i przekonały się, jaki jest ostateczny koniec pogwałcenia praw boskich i ludzkich.

Cesarz, pragnąc przybyłym z Petersburga osłodzić zimne przyjęcie publiczności i wynagrodzić im owacye filojapońskie, bawił półtora godziny w ambasadzie rosyjskiej u w. księżnej i w. księcia Michała.

Młoda para nieładna. Następca tronu zbrzydł, a jego narzeczona ma osadzoną na zgrabnej figurze twarz nieładną, ale dość inteligentną; ogólny podziw wzbudzają jej stroje. Matka jej w. ks. Anastazya miała też wielki rozum, że, naradziwszy się z lepszemi krawcami Berlina, stroje dla córki zamówiła w Paryżu. Suknie i staniki paryskie lekkie i barwne nie odejmują przyszłej cesarzowej charakteru młodości, podczas gdy w berlińskich ciężkich toaletach, których przegląd mamy, widzimy więcej zbytku, aniżeli poczucia piękna. Przypominają one sztukę *der Bauer als Millionär.*

Księżniczka Meklemburska miała reputacyę wielkiej sztywności. Pragnąc ją utracić, zrobiła wielkie wykroczenie przeciwko etykiecie podczas galowego obiadu. Siedząc pod baldachimem, kazała nalać kielich szampańskiego wina i poleciła go duszkiem wychylić za swoje zdrowie stojącemu za nią paziowi, który zrobił się czerwony, jak wiśnia i stał się przedmiotem zazdrości wielu uczestników uczty. Starzy dworacy w białych pończochach i haftowanych frakach gorszyli się, że przyszła władczyni niewzruszone dogmaty etykiety zaraz przy pierwszem z nimi zetknięciu tak lekkomyślnie naruszyła. W mieście jednak ten wybryk młodocianej pustoty i ta lekka kokieterya z paziem dość się podobały.

Arcyksięcia Ferdynanda d'Este przyjęto tutaj z największymi honorami. Na obiedzie galowym siedział z jednej strony koło cesarzowej, z drugiej koło największej w całem zebraniu piękności w. księżnej Meklemburskiej. Poselstwo francuskie przyjął Berlin uprzejmie, a koła dworskie bardzo serdecznie. Mimo to panuje jednak w Paryżu niezadowolenie, że przedstawicieli rzeczypospolitej przyjęto dopiero po członkach rodzin panujących.

Dynastya w Berlinie nie jest popularną; wprawdzie bardzo usilnie o popularność się stara, dopuszczając szerokie masy do zwiedzenia licznych zamków królewskich w Berlinie i okolicy i nakazując oprowadzającym dawać pochlebne objaśnienia o codziennym sposobie życia panujących, albo też zakładając muzeum Hohenzollernów, w którem wystawiają takie osobliwości, jak np. okulary starej Augusty. Mimo tych sztucznych środków masy cesarza nie lubią i powtarzają, że cierpi on na słabości: *Retorytis, Wanderniere, Toastma, Defilirium tremens* i *Alarmkatarh.* Liczba skazanych za obrazę majestatu w żadnem państwie nie jest większą, aniżeli w Prusiech i w Niemczech.

Nastrój ludności maluje artykuł pod tytułem: „Uff", zamieszczony w jednym z najbardziej rozpowszechnionych dzienników berlińskich: „Dziś następca tronu się żeni. Winszujemy, winszujemy, winszujemy z całego serca; wołamy wesoło: niech żyje i hurra! Cieszymy się serdecznie ze szczęścia dwóch serc ludzkich i życzymy, ażeby przez długie lata sprzyjała młodej parze pogoda Hohenzollernów, ale po cichu mówimy: Uff. Chwałaż Ci Panie, że dziś uroczystości się kończą. I czy my sami tylko to mówimy? Nie! Głos ten i ciężkie westchnienia słyszymy wszędzie naokoło".

„Być może, że w dawnych czasach ciekawość widzenia uroczystości była większa, a ukontentowanie z tego powodu gruntowniejszem. Ale przodkowie nasi mieli więcej od nas czasu, a w sercach ich było więcej niewinności i wrażliwości. Dziś cztery takie dni uroczyste, jakie właśnie przebyliśmy, są ciężkiem przejściem i niesłychaną ofiarą czasu, cierpliwości i pieniędzy, tak, że mogą się nawet najlepszemu patryocie sprzykrzyć. Ulice pozamykane, na skrętach masy ludu, spieszących się rozpaczliwie; złodzieje kieszonkowi przejęci największą radością; kupczący pamiątkowymi medalami i kartami korespondencyjnemi wyją bez litości, proch z girland i festonów spada na czarne cylindry, odzywa się tu i ówdzie zagniewany głos policyi, a 100.000 nóg rozrzuca ciągle śmiecie po mieście. Wśród tego okrzyki „niech żyje", poruszanie chustkami, odgłos muzyki wojskowej, bijatyki, grubiaństwa, częstowanie wodą z lodem, wydają może, razem wziąwszy uroczyste tony, ale jeszcze raz i znów jeszcze wołamy: Uff".

„Dziś w nocy, gdy taniec pochodu nogi ministrów pobudzi do wdzięcznych poruszeń, gdy zgasną światła i letnia noc ogarnie sypialnię młodej pary, nietylko odetchnie sama młoda para, zmęczona uroczystościami i przyjęciami, ale odetchnie całe miasto, a nawet całe państwo".

„Policyanci położą się nareszcie do łóżka i będą spać, zwilżywszy wprzód zachrypłe gardła. Mieszczanie przypomną sobie, że godziny dnia mają inny cel, aniżeli przyjęcie książąt, procesye i galowe pochody, chorągwie, monety pamiątkowe i cylindry otrzymają dobrze zasłużony spoczynek. Członkowie rzeźnickiego cechu rozbiorą się z fraków i przywiążą fartuchy. A mowca z pod Brandenburskiej bramy włoży szpadę do pochwy i powie sobie: „I teraz *militavi non sine gloria*".

„Tak się wszystko kończy i jutro będzie już tylko wspomnieniem, które ustąpi innym może mniej pociesznym. Podczas gdy w Lustgartenie strzelają na wiwat, odzywają się w dali mniej wesołe armaty, pękają bomby pod kołami karet i odzywają się jęki nieszczęśliwego narodu rosyjskiego. A także i u nas! Nie, my nie mamy czasu na uroczystości. A więc życząc szczęścia książęcej parze i pragnąc, ażeby żadna zła wiadomość nie zakłóciła jej miodowych miesięcy, wracajmy do codziennej pracy, nie dając się porwać szumnemu zapałowi, który trwał kilka godzin".

Tak pisze *Berliner Tageblatt.* We Wiedniu żaden poważny dziennik nie odezwałby się w ten sposób po podobnej uroczystości.

Po zakończonych uroczystościach, „gdy noc ciemna okryła świat" ulicznicy rabowali obeliski pod Lipami, zabierali kwiaty, zdzierali girlandy.

Zwróciła powszechną uwagę nominacya ochmistrzyni następczyni tronu pani Thiele baronową. A więc zmarły w r. 1893 jej mąż został baronem w 12 lat po śmierci. Thiele, ubogi oficer podszywał się pod westfalską rodzinę Thiele, która się do niego nie przyznawała. Później nie bez romantycznych przygód zakochał się w bogatej dziedziczce Valesko von Winkler. Król Fryderyk Wilhelm IV zlitował się nad zakochaną parą i oświadczył młodego oficera o rękę bogatej panny, skłaniając krezusa, jej ojca, do zezwolenia na ten związek.

Gdy młody oficer przyszedł do pułkownika, nie znającego tego faktu, z prośbą o zezwolenie na ożenienie, odrzekł szorstko pułkownik, że nie ma kaucyi.

— Ależ ja codzień przez cały rok mogę składać potrzebną na kaucyę sumę.

Pułkownik, który wiedział, że oficer oprócz znacznych długów nic nie posiada, myślał, że jego podwładny zwaryował, zawołał przeto pułkowego lekarza i kazał go opatrzeć. Po śmierci pierwszej żony pan Thiele nie długo płakał i ożenił się po raz drugi z dzisiejszą właśnie panią baronową.

Kronika.

Lwów, dnia 8 czerwca 1905.

Kalendarzyk.

W piątek 9 czerwca Felicyana i Prim. — Gr. kat. Fteraponta. — Kal. słow. Sławoja.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·51.

W sobotę 10 czerwca. Małgorzaty — Gr. kat. Nykyty Pr. — Kal. słow. Bogumiła.
Wschód słońca 4·6, zachód 7·52.

— **Odznaczenie.** Sekretarz ministeryalny w ministerstwie skarbu dr. Eugeniusz Łopuszański, którego dzieło: „Volkswirtschaft Oesterreichs" wcielonem zostało do biblioteki rodziny cesarskiej (K. u. K. Familien Fideikomiss, Bibliothek) — otrzymał przy tej okazyi złoty medal z godłem cesarskiem. Pan dr. Łopuszański jest Lwowianinem i zajmuje w szeregu młodych ekonomistów bardzo zaszczytne stanowisko. Ogłosił już cały szereg publikacyj w tej dziedzinie, o których krytyka niemiecka wyraziła się z pełnem uznaniem.

— **Mianowanie.** Profesor chemii technicznej w krakowskiej wyższej szkole przemysłowej, Tadeusz Chrząszcz, autor wielu cennych prac naukowych, powołany został na stanowisko profesora akademii rolniczej i kierownika szkoły gorzelniczej w Dublanach.

— **Ustąpienie dr. Oleśnickiego.** Wczoraj odbyło się posiedzenie ruskiego klubu sejmowego, na którem omawiano sprawę rezygnacyi dr. Oleśnickiego z przewodnictwa tegoż klubu. Dr Oleśnicki wnosząc swą rezygnacyę, motywował ją chorobą serca, z powodu której musi na dłuższy czas usunąć się od pracy publicznej. Klub ruski przyjął rezygnacyę swego przewódcy i — jak głosi komunikat — „zwolnił dr. Oleśnickiego od obowiązków przewódcy klubu na tak długo, jak tego będzie wymagał stan jego zdrowia i poruczył ster klubu dotychczasowemu zastępcy prezesa, dr. Korolowi."

Prawdą jest, że dr. Oleśnicki od dawna cierpi na serce. Jestto choroba bardzo poważna i często dla cierpiących na nią wprost zgubna; atoli zazwyczaj przeciąga się ona na długie lata, nawet do sędziwej starości i pacyent, przy szanowaniu zdrowia, może bez przeszkody oddawać się pracom swego obowiązku. Sądzimy zatem, że dr. Oleśnicki nie tyle przez wzgląd na swą chorobę, ile raczej z powodu niezdrowych stosunków, jakie zapanowały w jego obozie politycznym, zdecydował się, mimo całej gotowości do gorliwego służenia swej partyi — złożyć przewodnictwo swego klubu i „na dłuższy czas usunąć się od pracy publicznej."

Kronika lwowska.

÷ **Św. Medard** obdarzył nas dziś nawalnym deszczem, z piorunami i grzmotami. Ogólne z tego powodu przygnębienie. Wiadomo bowiem, że deszcz na św. Medarda, to zapowiedź słoty długotrwałej, co najmniej do połowy lipca. Wszystkie więc komitety festynowe i wycieczkowe w rozpaczy.

Inna rzecz, że deszcz dzisiejszy pożądanym był bardzo. Upały, od kilku dni trwające, doszły do dwudziestu kilku stopni, w mieście oddechać było trudno, kurz dusił. Nawalnica, która o 4 po południu przeszła przez miasto, oczyściła powietrze i zmyła ulice. Kilka piorunów padło w mieście.

Jeden piorun uderzył w komin kamienicy na rogu placu strzeleckiego i ulicy szkarpowej, rozwalił go w części i następnie przez komin wpadł do wnętrza kamienicy, gdzie ogłuszył kilka osób.

Już około piątej popołudniu niebo poczęło się przecierać, lecz o 6 spadła znów straszna ulewa.

÷ **Rektorem szkoły politechnicznej** na rok szkolny 1905/1906 wybrany został zwyczajny profesor geodezyi, Seweryn Widt.

÷ **Szach perski** przybędzie do Lwowa 13 bm. wieczorem, przenocuje tutaj, zabawi przez całą środę i dopiero we czwartek pojedzie dalej.

÷ **Wybory ściślejsze do rady miejskiej** i wczoraj się nie powiodły, będą tedy jeszcze trzecie ściślejsze wybory — a wszystko to skutkiem mylnego liczenia ilości głosów. Prof. Kadyi słusznie wskazywał, że przy należytem obliczaniu głosów każdy wybór ściślejszy musi doprowadzić bezwarunkowo do tego wyniku, iż przynajmniej tylu kandydatów otrzyma obsolutną większość, ilu ma być wybranych. Nie jest racyą, aby dlatego, że ktoś zamiast na 10 radnych głosuje jedynie na 6, lub że zamiast na 4 jedynie na 2 głosuje, podwyższać cyfrę głosujących a tem samem absolutnej większości. Jeśli kto głosował na 6 tylko zamiast na 10, na 2 zamiast na 4 kandydatów, to ten częściowo wstrzymał się od głosowania; nie należy więc liczyć go tak, jakby oddał głos na wszystkich, którzy mają być wybrani. Przy pierwszym więc wyborze ściślejszym na 10 radnych należało dla oznaczenia absolutnej większości najpierw oznaczyć sumę głosów, które padły na tych 20 kandydatów, między którymi miał być dokonany ściślejszy wybór i tę liczbę podzielić przez 10. Tym sposobem byłoby się otrzymało właściwą liczbę głosujących, wedle której oznaczyłoby się absolutną większość i od razu byłoby było owych brakujących 10 radnych wybranych. Że się tego systemu rachunkowego nie trzymano, potrzeba było zarządzać na wczoraj ponowny wybór ściślejszy 4 radnych, przy którym znowu źle liczono ilość oddanych głosów i absolutnej większości nikt nie otrzymał.

Wynik wczorajszego głosowania tak się przedstawia: Na 12.517 uprawnionych, głosowało jedynie 2618, z których oddało 1113 głosy na listę miejską, 1120 na listę zjednoczonej opozycyi, związek chrześcijańsko-narodowy otrzymał 57 głosów, komitet demokratyczno-postępowy 26, czysto chrześcijańska przemysłowo-handlowa 26, rozmaite inne 263, dwóch zaś wyborców głosowało ustnie. Po raz pierwszy lista komitetu miejskiego pozostała w mniejszości. Szczegółowy wynik przedstawia się następująco: dr. Caro (lista miejska) 1272, dr. Mikołajski (op.) 1242, dr. Diamand (op.) 1241, Łukawski (l. m.) 1210, dr. Łuczkiewicz (op.) 1148, dr. Ciesielski (l. m.) 1146, Czajkowski (op.) 1120, Barszczewski (l. m.) 1109.

Ponieważ absolutna większość wynosi 1305 głosów, a tej większości żaden z kandydatów nie otrzymał, przeto odbyć się muszą ponowne wybory ściślejsze, do których staną jako kandydaci ci sami, którzy stawali wczoraj.

÷ **Sprawa Brzezickiego.** Wiadomość podana przed kilku dniami przez kilka lwowskich dzienników o wyszupasowaniu za granicę Galicyi Brzezickiego, słuch. uniw., oskarżonego o oszustwa i podejrzewanego o stosunki z żandarmeryą rosyjską, jest co najmniej przedwczesną; Brzezicki pozostaje dotąd w aresztach policyjnych.

Kronika krajowa.

Grad. Dnia 6 bm. o 3 popołudniu szalony orkan i grad nawiedził wieś Batiatycze w pow. Żółkiewskim. W 2 kilometrowym pasie plony kompletnie zniszczone; grad pokrył ziemię na ½ metra grubości i leżał po rowach jeszcze do następnego dnia. Zniszczone są zasiewy na gruntach p. T. Romanowskiego i wielu chłopów. Zostały też zniszczone sąsiednie wsi: Sapieżanka, Herawiec, Dzibułki.

Sprawozdania meteorologiczne. Od 1 bm do końca września stacye kolejowe Lwów, Przemyśl Stryj, Brody, Ławoczne, Skole i Nowy Zagórz będą ogłaszać dla podróżującej publiczności telegramy wiedeńskiego zakładu meteorologicznego, zapowiadające spodziewany stan powietrza najbliższej doby. Dołączone do tego są mapy meteorologiczne dające pogląd na ogólny stan powietrza w Europie.

Bunt więźniów w Złoczowie. W więzieniu złoczowskiego sądu obwodowego, mieszczącem się w starym zamku, wybuchł w dniu 6 bm. około 9 wieczorem bunt więźniów. Więźniowie zaczęli na dany znak, a wśród straszliwej wrzawy, bicia szyb i niszczenia mebli, wyłamywać drzwi i zajęli wobec dozorców więziennych, którzy nadbiegli na odgłos buntu w celu uśmierzenia niesfornych aresztantów, postawę tak groźną, że ci musieli się cofnąć na dziedziniec i ustawili się koło bram zewnętrznych. Nie napotykając już znikąd oporu, zbuntowani więźniowie połączyli się bez przeszkody i opanowali wkrótce wszystkie korytarze, skąd przez wybite okna razili dozorców odłamkami cegieł i sprzętów. Znaczniej liczbie udało się przedostać na strych, a wreszcie na dach, gdzie czynili przygotowania do ucieczki poza mury, okalające cały budynek. Tymczasem przybyły biegiem dwie kompanie wojska. Jedna rozbiegła się wzgłuż wałów, żeby przeszkodzić ucieczce aresztantów, a druga wkroczyła na dziedziniec zamkowy. Na wezwanie wojska do uspokojenia się, odpowiedzieli zbuntowani gradem kamieni, obelg i pogróżek. Wtedy wojsko dało dla postrachu trzy salwy ostrymi nabojami, strzelając w powietrze, ale i to nie odniosło pożądanego skutku; wówczas jeden pluton z nasadzonymi bagnetami wdarł się na pierwsze piętro. Tam przywitany został przez zbity tłum aresztantów, uzbrojonych w noże, pałki i kamienie. Jeden z tłumu znieważył czynnie podoficera, prowadzącego ten oddział. Żołnierze strzelili, mierząc tym razem w aresztantów. Tłum się cofnął i rozbiegł w popłochu po galeryach i kaźniach, zostawiając na miejscu jednego trupa i jednego ciężko rannego. Żołnierze rzucili się za ustępującymi: stawiających opór ubezwładniono i skuto, resztę zapędzono znowu do sal więziennych. Około północy przywrócono spokój. Przyczyną buntu był podobno zły wikt i surowe przestrzeganie karności ze strony dozorców.

Morderstwo i samobójstwo. Pomocnik fotograficzny ze Stryja, Józef Petryka, zastrzelił w Jarosławiu na jednej z ulic zamiejskich znajomą swoją Katarzynę Chlebowiczównę, poczem sam sobie odebrał życie.

Kronika powszechna.

§ **Kościół polski w Wiedniu.** Komitet Opieki nad kościołem polskim w Wiedniu (III Rennweg 5 a) wydał następującą odezwę: „Wychodząc z założenia, że Kościół polski w Wiedniu jest duchową i narodową koniecznością dla polskiej kolonii, komitet odzywa się do niej w celu umożebnienia i ustalenia dalszego jego bytu. Dzięki wspaniałomyślności cesarza Franciszka Józefa I, szczodrości kraju i kolonii polskiej, oraz usilnej pracy Ojców Zmartwychwstańców, powstał kościół polski na Rennwegu, instytucya katolicka i narodowa. Został on przyozdobiony i skupił około siebie nietylko wiernych Polaków, ale także i obcych. Dochody jego zbyt są szczupłe, aby pokryć mogły niezbędne bieżące wydatki, to jest utrzymanie świątyni Pańskiej i domu zakonnego. Aby zatem istniał i rozwijał swą działalność, niezbędna jest stała pomoc tych, którzy z niego korzystają. Komitet w poczuciu swojego obowiązku i licząc na wypróbowaną dobrą wolę polskiej kolonii, wzywa ją, aby wsparła łaskawie kościół polski dowolnym w ciągu każdego roku datkiem. Dawid Abrahamowicz, Leon Biliński, Wilhelm Binder, Stanisław Koźmian, Karol Lanckoroński, Zdzisław Morawski, Zygmunt Pilat, Ignacy Rosner, Władysław Struszkiewicz".

§ **Dzieci szwajcarskie do dzieci polskich.** Ze Szwajcaryi od dzieci jednej ze szkół w Bernie otrzymało pewne grono osób w Warszawie 20 rubli i list następujący: Przesyłamy pieniądze dla dzieci polskich. Zebraliśmy je z wielką radością. Martwi nas bardzo, że dzieci tak cierpiały, ale cieszymy się, że teraz mogą uczyć się po polsku, tak jakby miały prawo. Podziwiamy ich dzielność, przypuszczamy, że postąpilibyśmy tak samo, ale panna Schmid w to nie wierzy. Mamy nadzieję, że rodzice wkrótce wrócą z więzienia do dzieci i że w jesieni będzie szkoła polska. Przyjacielskie pozdrowienie łączymy. Dzieci Schmitschule.

Na powyższy list odesłano z Warszawy następującą odpowiedź: Kochani przyjaciele! Bardzo nas rozczulił wasz list. Serdecznie Wam dziękujemy za to, że rozumiecie, co to jest ojczysta mowa, której nam Moskal nie chce dać. Mamy nadzieję, że na jesieni będzie już szkoła polska. Teraz w szkole nie wolno jeszcze uczyć po polsku. Uczymy się pokryjomu i musimy chodzić na lekcyę codzień w inne miejsca, ażeby nas Moskal nie złapał. Chowamy książki pod bluzki, ale wytrzymamy do końca i pokażemy, co to jest Polska.

§ **Bezobrazow,** niedawno jeszcze wszechpotężny na dworze petersburskim, ma być oddany pod sąd! Jak *Słowo* petersburskie oględnie pisze — dużo obecnie mówią w Petersburgu o sekretarzu stanu Bezobrazowie, organizatorze wielkich przedsiębiorstw leśnych w Korei. Ponieważ w ostatnich czasach otrzymano mnóstwo skarg na Bezobrazowa, przeto ma on być pozbawiony godności i rang i oddany pod sąd, tembardziej, że wykryto wiele nieczystych spraw z czasów jego działalności w Korei. Miejsce pobytu Bezobrazowa jest niewiadome. Przed kilku miesiącami bawił on w Szwajcaryi i czas dłuższy spędził w Genewie. Obecnie Bezobrazowa nie ma w Szwajcaryi i nie wiadomo, gdzie się obraca.

§ **Pałac Taurydzki** w Petersburgu jest obecnie gruntownie odnawiany. Dzienniki petersburskie wyrażają przypuszczenie, że będzie w nim obradował sobór wszechrosyjski, którego zwołanie w najbliższej przyszłości przez prasę rosyjską jest spodziewane.

§ **Meningitis.** W W. Ks. Poznańskiem i na Śląsku zapadło w ostatnim miesiącu 424 osób na meningitis. Wypadków śmierci było 235. Epidemia dotychczas się nie zmniejsza.

§ **Napływ emigrantów żydów** do Ameryki doszedł w kwietniu r. b. do najwyższej cyfry; jednego dnia wylądowało ich aż 12 tysięcy. Stwierdzono, że w roku bieżącym liczba emigrantów żydowskich jest w ogóle znacznie większa, niż w latach poprzednich. Ostatni rok sprawozdawczy podaje liczbę żydów, przybyłych do Ameryki, na 89,442; emigranci pochodzą przeważnie z Królestwa, z Rosyi (68.536); z Galicyi wyjechało 16.507 żydów.

§ **Pożar katedry w Fuldzie.** Miasto Fulda z powodu zjazdu biskupów niemieckich przystroiło się uroczyście, a tłumy pielgrzymów przeciągały ulicami. Gdy w niedzielę około godziny 10 wieczór oświetlenie katedry było ukończone, a to na cześć św. Bonifacego, nagle — jak to już nasz telegram pokrótce donosił — z obu wież katedry buchnęły płomienie. Straż ogniowa stłumiła je szybko i miasto uspokoiło się. Ale o północy zaczął płonąć wierzchołek wieży północnej i wkrótce ogień objął całą wieżę. Wiązania spaliły się doszczętnie, a wieża runęła częścią na plac, częścią na nawę kościoła. Obydwa dzwony spadły i leżą na schodach wieży. Dzwon Osanna jest na pół stopiony, dzwon św. Bonifacego jest tak uszkodzony, że nadal już jest niezdolny do użytku. Osanna waży 100 centnarów, dzwon św. Bonifacego 35. Około godziny 3 rano straż zdołała ugasić pożar. Katedra w Fuldzie została zbudowana w latach 1704 do 1712 na miejscu bazyliki, która 6 razy padała ofiarą płomieni. W skarbcu katedry znajduje się czaszka św. Bonifacego, apostoła Turyngii.

§ **Toalety cesarzewiczowej niemieckiej.** Sporządzone w Paryżu toalety wyprawowe księżniczki Cecylii Meklemburskiej, od wtorku już cesarzewiczowej niemieckiej, o których z taką zawiścią dlatego, że są one francuskie, mówiła prasa niemiecka, miała publiczność berlińska sposobność już po części oglądać.

Na objedzie dnia 3 bm. miała księżniczka Cecylia następującą toaletę: Różowa gaza jedwabna z haftowanemi na niej różami; dokoła nich wązkie, również haftowane wstążeczki; spódnica kończy się u dołu kosztownym, inkrustowanym, wysokim wolantem koronkowym z *point d'Angleterre*; wycięta talia sporządzona z drapowanej materyi meteorowej i koronek; na ramionach różowy płaszczyk również z materyi meteorowej i gazy; ogon z takiej samej materyi z bogatym gazowym garniturem.

Na przedstawieniu w Operze dnia 5 bm. miała księżniczka Cecylia toaletę „bajecznej" piękności, w nowym niebieskim kolorze „Hortensyi". Krój spódnicy szeroki, a otaczają ją trzy ukośne, lekko falowane pasma aksamitne, tkane kryształowemi perłami i srebrnemi słomkami. Pasma te przecięte girlandami róż, tkanemi wypukło. Talia drapowana, otacza ją szal gazowy barwy „Hortensyi"; szal ten obramowany i u wcięcia przytrzymany przez tej samej barwy pasma aksamitu i tkane girlandy róż. Rękawy z gazy i aksamitu, na lewej piersi ułożony z wdziękiem tuff gazowy.

Zmarli.

Waleryan Łahociński, żołnierz legii polskiej z r. 1848, pełnomocnik hr. Agenora Gołuchowskiego umarł w Janowie przeżywszy lat 77.

Ratunku dla głodnych rodaków.

Do wykazanej poprzednio sumy .	2.160·05 k.
w dalszym ciągu złożyli:	
Ks. Brukwicki z Jezierzan od części konferencyi św. Wincentego á Paulo i od WPani mecenasowej Witosławskiej	32·— „
Wlbny ks. Watulewicz, proboszcz w Felsztynie od siebie i składka od parafian	15·— „
WPan Czekoński z Czortkowa zamiast wieńca na trumnę śp. Jana Bielańskiego	10·— „
Wlbny ks. Leon Ryś z Rosochowaćca od siebie i od parafian . .	55·— „
Parafianie z Rogów	22·79 „
Wlbny ks. J. Chilla	5·— „
Razem złożono w *Gaz. Nar.*	2.299·84 k.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Egzamin państ. z muzyki.** Pna Wanda Proczkowska została przez c. k. komisyę egzaminacyjną dla kandydatów na nauczycieli muzyki w szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich, składającą się z pp. prezesa Sołtysa i prof. Niewiadomskiego, Pollaka, Kurza i Jareckiego, na podstawie odbytego egzaminu d. 10 i 11 maja b. r. uznaną jako uzdolnioną do samoistnego udzielania nauki gry na fortepianie i śpiewu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Posłaniec 6666".
W sobotę „Pan Jowialski" Al. hr. Fredry, ojca. Pożegnalny występ Ludwika Solskiego.
W niedzielę „W jaskini lwa".
W poniedziałek „Wicek i Wacek" Przybylskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „Weseli małżonkowie" Marsa.
W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami", wieczór „Obrona Częstochowy".
W poniedziałek popołudniu „Krzyżacy", wieczór „Weseli małżonkowie".

Z pracowni malarzy lwowskich.

Atelier p. Henryka Kühna przypomina kąt w galeryi starych obrazów. Kühn jest przedewszystkiem znakomitym restauratorem obrazów starych, a nie kryje się też z tem, że więcej kocha sztukę starą od dzisiejszej, chociaż tę dzisiejszą rozumie i odczuwa i pragnie jej wyniesienia na szczyty.

W tej chwili w pracowni jego znajduje się pięć obrazów, przysłanych z Oleska, gdzie zdobią

---

i otoczeniem. Tylko jeden z tych utworów scenicznych, odegrany w kółku rodzinnem, wzbudził wesołość wśród słuchaczy i widzów, jaskrawością pomysłów, barwną wystawą, a zadowolenie u autorki.

Właściwa działalność literacka Heleny Zborowskiej rozpoczęła się dopiero w r. 1896 szkicem „Przez miłość". Kolejno potem wychodziły w różnych czasopismach powieści „Rozbitki", „Kto zwycięży", „Obok szczęścia", nowela „Z własnej winy", humoreska „Konkury Pana Michała", — wszystkie na tle współczesnego życia.

Najlepiej można poznać autorkę w powieści „Kto zwycięży". Znajdzie w niej niezachwianą wiarę w zwycięstwo cnoty, rwanie się duszy do wolności.

Hania Malińska nie jest panią egzaltowaną, tkwi zupełnie w ramach, naznaczonych jej przez urodzenie, nie stara się ich przełamać, nie zna szerokiej areny życia, ale jest nieświadomie przygnębioną ciężarem czczych form towarzyskich, poglądów, jak aksamit pulchnych, a przecież tamujących oddech i przystęp światła.

W Weldenównie pokazuje nam znowu pannę, która lekceważyła sobie przesądy, krocząc po nich, niby po rumowisku. A gdy w niebezpiecznej wędrówce okruszyna skalna się usunęła, cała piarga ruszyła z posad i zasypała grzesznicę. By wysłuchać milczącą spowiedź, by rozwiązać nieme zapytanie, trzeba znać lepiej życie, a jakżeż to możliwem dla kobiety!

Ostatnim większym utworem Blanki Halickiej jest powieść historyczna „Krwawe lata". Na kanwie wyprawy moskiewskiej Napoleona zarysowują się nadzieje Polaków i historya miłości jednego z nich: Różyca. Możnaby tę powieść porównać do kompozycyi Matejki i Sienkiewicza. Na tle barwnem wspaniałej bitwy pod Borodinem, wysiłków bohaterskich pod Krasnem i nad Berezyną, przedstawia nam autorka entuzyazm i cierpienia Polaków, a przetyka tę wielką tragedyę ludów smutną, beznadziejną miłością ułana. Widać w tym utworze wiele pracy, poszukiwań za drobnymi nawet szczegółami i rzadką dokładność historyczną. Czytelnik ma chwilami wrażenie, że słyszy odgłosy trąbki ułańskiej, nawołującej do ataku, brzęk strzemion... Roztaczasz wzrok po bezbrzeżnych, białych równinach, to znów zanurzasz się w ponure, śniegiem przygniecione lasy, gdzie śmierć w dwojga postaci czyha: jedna cicha, biała, czysta — a druga gwałtowna, krwawa i mordercza.

Naprowadziło Blankę Halicką na pomysł do tej powieści dzieło St. Armand'a. „Les femmes des Tuilleries", cykl szkiców historycznych, w których na tle życia sławnych kobiet ówczesnych maluje autor bohaterskie, burzliwe losy Francyi, a przez nią całej Europy. W „Krwawych latach" przebijają wśród przędzy historycznej złote nici opowieści psychologicznej. Przepięknym jest opis płonącej Moskwy, przeprawa Różyca przez lasy po odsiecz dla Ney'a, śmierć Józka, obraz szpitala francuskiego pod Lipskiem. Wogóle sceny gwałtowne, przejmujące dreszczem, lub żałosne, wzbudzające współczucie, jak śmierć Olgi w „Obok szczęścia", najlepiej odpowiadają talentowi autorki.

Znalazła ona ten wzór w Sienkiewiczu; to też wpływ Trylogii na układ powieści historycznej i na charaktery osób niektórych nie da się zaprzeczyć. Naprzykład Halka Hińska, to przyrodnia siostra Basi Wołodyjowskiej.

W ostatniej dobie twórczości swej zwróciła się hr. Zborowska do nowel, czerpanych z życia ludowego. Można rozróżnić wśród nich włoskie i zakopiańskie; niektóre (Król Enzo, Giewont) zachowały w wielkiej mierze koloryt miejscowy.

W dotychczasowej działalności literackiej zauważyć można pewne wahanie się między powieścią współczesną a opowiadaniem historycznem, bo nowele odrębnego pola chyba u niej nie stanowią. Nie przesądzając, jaką drogę po nieboskłonie literackim przebiegnie talent młodej autorki, śmiało powiedzieć można, że na niwie historycznej rychlej zdobędzie gałązkę wawrzynu, bo umie tu szersze zakreślić koła i więcej w postaciach rozwinąć uczucia.

Aleksander Rozstocki.

plafon komnaty królewskiej, a powierzonych przez wydział krajowy prof. Kühnowi do odrestaurowania. Wyobrażają one sceny mitologiczne, a wartość ich jest raczej pamiątkowa niż artystyczna, wisiały one bowiem w tej komnacie w chwili, gdy przychodził w niej na świat król Jan Sobieski. Oprócz tych znajduje się jeszcze kilka starych obrazów, oddanych do odrestaurowania przez właścicieli prywatnych.

Restaurowanie starych obrazów jest rzeczą żmudną, wymagającą ogromnego zasobu wiedzy, ogromnej cierpliwości i ogromnego umiłowania przedmiotu. Restaurowanie starego obrazu, podobnie jak restaurowanie starej rzeźby czy starego zabytku architektonicznego, tak musi być bowiem dokonywane, aby restaurowane dzieło nie straciło charakteru starożytności a uchowane zostało przed postępującem zniszczeniem. Wzorem w takiem pojęciu dokonywanej restauracyi są prace prof. Kühna. Publiczność nasza miała sposobność oglądać w zeszłym roku odrestaurowane przez niego ogromne obrazy żółkiewskie: „Bitwa pod Kłuszynem“ i „Bitwa pod Chocimiem“. W najbliższym czasie przyjdą do Lwowa pod rękę prof. Kühna dwa jeszcze obrazy żółkiewskie, olbrzymy, największe płótna w Polsce: „Bitwa pod Wiedniem“ i „Bitwa pod Parkanami“. Obrazy te pochodzące z końca XVII wieku, mają wartość nie tylko historyczną, ale i artystyczną, malował je bowiem sławny Altamonti. Nie ma we Lwowie tak dużego atelier, aby w niem te obrazy zmieścić się mogły, więc prof. Kühn prowadzić będzie swe roboty restauracyjne nad nimi w b. pałacu sztuki na placu powystawowym.

Tymczasem kończy p. Kühn restaurowanie starych fresków na plafonie w kaplicy Kampiana.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na r. 1905/6 wybrano księdza dr. Stefana Pawlickiego, profesora wydziału filozoficznego.

— Akt oskarżenia w sprawie kradzieży na kolejach jest już gotów i będzie rozesłany w tych dniach. Przed sądem stanie sześciu konduktorów, oskarżonych o zupełnie nowe fakta kradzieży poniżej 600 kor.

— Wczoraj wieczorem w pokoiku krawca teatralnego wybuchł pożar podczas przedstawienia „Otello“. Dwaj strażacy spostrzegli dym i natychmiast zręcznie ogień ugasili, tak że nikt o niebezpieczeństwie nie wiedział.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

Warszawa 6 czerwca.

Oprócz Łodzi, gdzie się w ostatnim czasie skoncentrował ruch socyalistyczny, ale także przeszedł już, jak się zdaje przez punkt kulminacyjny, mamy względny spokój.

Po za tem mamy od dni kilku straszne upały.

Wśród tego żaru słonecznego odbyły się w niedzielę główne wyścigi. Tak Derby warszawskie (15.000 rs.), jak nagrodę cesarską (5.000 rs.) wzięły konie p. Łazarewa. Już to drugi rok bite są konie naszych hodowców przez stajnię Łazarewów z Moskwy, co nasz świat sportowy w zły humor wprowadza, tembardziej, ponieważ totalizator w tym roku nie pokryje pewnie kosztów z powodu ogólnej biedy, a więc wyjątkowo małej frekwencyi ze strony publiczności. Zjazd na „karnawał zielony“ ograniczył się do minimalnych rozmiarów. ***Michał.***

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— W Poznaniu odbył się wczoraj drugi termin w znanym procesie, po raz trzeci wytoczonym przez Cecylię Mayerowę, żonę budnika w Krakowie przeciw hr. Kwileckiej o wydanie dziecka. Zaraz na wstępie zażądali obydwaj pełnomocnicy stron, odroczenia sprawy, ażeby ją w obec obszernego materyału lepiej przygotować. Sąd przychylił się do tego żądania i wyznaczył nowy termin na dzień 20 września.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 7 czerwca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +15·2, Tarnopol —·—. Lwów +18·3. Skole +—·— Przemyśl —·—. Jarosław +19·1. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +—·— Kraków +19·7. Praga +18·9 Wiedeń +18·7. Semmering +15·8 Budapeszt +19·2. Ischl +17·5 Riva +18·1, Tryest +18·3 Celsyusza.

Korespondencye.

Madryt 4 czerwca.

(Echa gościny króla we Francyi. — Królowa-matka wobec zamachu. — Manifestacya przed ambasadą francuską. — Charakterystyka Alfonsa XIII. — Jego miłość ku matce. — Pobożny król. — Roztropne rządy. — Tryb życia króla. — Jego popularność w kraju. — Hiszpan z krwi i kości. — Ojciec żołnierzy.)

Hiszpanie są zachwyceni przyjęciem, jakiego doznał ich król we Francyi, a wszczególności w Paryżu. Z tego, co się tu czyta w dziennikach, widać, że przyjęcie to było niezwykle serdeczne i okazałe. Jeszcze żadnego gościa zagranicznego, żadnego monarchy zaprzyjaźnionego nie witała Francya z takim zapałem i entuzyazmem. W części zarówno dekoracyjnej, jak i recepcyjnej roztoczył rząd republikański niebywałą pompę. Lecz to jest znamiennem, że z rządem i municypium Paryża rywalizowała dzielnie ludność stolicy. Młodego króla witano zarówno serdecznie na eleganckich bulwarach, jak i w odległych przedmieściach, zamieszkałych przez sfery uboższe.

Osobliwie po zamachu aż do chwili odjazdu króla zapał Paryżan był nieopisany. Zaimponowała im nieustraszona odwaga koronowanego młodzieńca, a podbiła serca jego dobroć, szczerość i prostota, jaką na każdym kroku okazywał. Gdy przejeżdżał ulicami, okrzyki: *vive le roi!* były wprost ogłuszające, we wszystkich oknach powiewano chustkami, a na wielu ulicach sypano kwiaty.

Owacyjne przyjęcie zgotowała Alfonsowi rada municypalna, złożona w większej części z socyalistów. Na wniosek jednego z przewódców tej partyi, a mera Paryża, Piotra Brousse, rada ofiarowała królewskiemu gościowi wspaniały dar. W uprzejmościach prześcigali się socyalistyczni ministrowie, a serdeczność, jaką Alfonsowi XIII okazywał prezydent republiki, nie miała w sobie nic ze sztywności oficyalnej. Na manewrach w Châlons, gdy król po rewii zbyt długo rozmawiał z oficerami, rzekł doń Loubet z uśmiechem: Czas już wracać do Paryża; *c'est mon devoir de grand-père de rappeler à Votre Majesté l'heure du depart.* To nazywanie się „dziadkiem“ najlepiej świadczy, jaki był stosunek między gospodarzem a gościem.

Nazajutrz po zamachu udała się królowa-matka do słynącej cudami kaplicy Madonny de la Paloma. Po mszy św. ludność tutejsza zgotowała Maryi Krystynie bardzo serdeczną owacyę. Dziś z rana odbyło się w kaplicy zamkowej uroczyste *Te Deum* dziękczynne, na którem była obecna cała rodzina królewska, ministrowie, dygnitarze, posłowie i ciało dyplomatyczne. Po południu tłumy ludu zgromadziły się przed pałacem ambasady francuskiej, wznosząc gromkie okrzyki na cześć Francyi. Była to zaimprowizowana podzięka za serdeczne przyjęcie króla Alfonsa w Paryżu.

Gdy się dziś tyle mówi i pisze o władcy Hiszpanii, nie od rzeczy będzie podać czytelnikom *Gaz. Narodowej* kilka rysów charakterystycznych młodego króla. Jest on, jak wiadomo, pogrobowcem; przyszedł bowiem na świat w 6 miesięcy po śmierci ojca (17 maja 1886). Nadzwyczaj staranne wychowanie zawdzięcza on wyłącznie swej matce, Maryi Krystynie (ur. 1868), siostrze znanego z wielkiej sympatyi ku Polakom arcyksięcia Karola Stefana. Do matki jest król Alfons bezgranicznie przywiązany. W czasie obecnej podróży kilka razy na dzień telegrafuje do niej, znachodzi czas, aby jej pisać długie listy i pocztówki. Między sypialnią króla w Paryżu, a komnatą królowej w Madrycie było zaprowadzone połączenie telefoniczne. Bezpośrednio po zamachu pospieszył król do telefonu i doniósł matce: ***estoy muy bien, madre mia*** (mam się bardzo dobrze, matko) i dołączył; ¡ ***mil saludos!*** W Paryżu był dwa razy na mszy św.; chciał być przedewszystkiem w tym kościele, w którym się modliła matka jego. Przy zwiedzaniu Wersalu pragnął koniecznie widzieć te obrazy, o których mu królowa mówiła i dlatego musiano nagle zmienić program zwiedzania tej dawnej rezydencyi Burbonów, a w ich liczbie i przodka jego, Ludwika XIV.

Wychowanie Alfonsa było z jednej strony bardzo staranne, a z drugiej surowe. Odmawiano mu zbytnich wygód, kładł się wcześnie spać i bardzo wcześnie wstawał; musiał krzepić swe siły, gdyż był z natury wątłej budowy. Wychowanie spartańskie przyniosło świetne wyniki. Alfons jest słusznego wzrostu, ma postawę rycerską i cieszy się wybornem zdrowiem.

Króla nauczono od dzieciństwa interesować się sprawami kraju; toteż teraz nie jest on królem „malowanym“, igraszką w ręku kamarylli, czy ministrów. Alfons musi wiedzieć o wszystkiem, bada przebieg obrad kortezów, uchwały parlamentu szanuje. Raz lub dwa razy w tygodniu przewodniczy radzie gabinetowej i często zabiera głos. Prezydent ministrów jest u króla codziennie na posłuchaniu; często wzywani bywają i inni ministrowie Alfons XIII lubi się też stykać ze swym ludem. Nieraz całkiem niespodzianie zachodzi do wielkich i małych fabryk, ogląda maszyny, wyroby, rozmawia z robotnikami zapytując ich o zdrowie i wynagrodzenie, jakie mają. Zwiedza też gospodarstwa rolne, schodzi do kopalń, bada minerały, na ktorych się rozumie.

Wpada też niespodzianie do koszar i wyprowadza sam pułki. Jest rozmiłowany w życiu wojskowem. Największą dlań uciechą był pułk chłopców, którym dowodził swego czasu. Gdy na zamku zmieniano straż, przypatrywał się codziennie połączonej z tem paradzie i był zadowolony, gdy grano ***Marcia reale.*** Gdy zwiedza twierdzę, okazuje się, że zna wybornie wszystkie środki obrony, jest doskonałym artylerzystą i znawcą techniki i budowy okrętów wojennych. Tak więc Alfons jest doskonałym żołnierzem, marynarzem i mężem stanu, ekonomistą i przemysłowcem.

Prócz języka ojczystego włada biegle w mowie i piśmie językiem niemieckim (to język jego matki), francuskim, włoskim i angielskim. Jest bardzo pobożnym katolikiem, katechizmu uczył go dzisiejszy kardynał Don Merry del Val. Budowało wszystkich w Paryżu, gdy król modlił się gorąco u grobu św. Ludwika i w innych miejscach świętych i żegnał się powoli, z pobożnością.

Alfons XIII. wstaje codziennie o godz. 5, poczem gimnastykuje się, przegląda papiery państwowe i śniada. Następują audyencye, a po nich przejażdżka konna. Król jest znakomitym jeźdźcem i zapalonym myśliwym. Ucieszył się niezmiernie, gdy mu Loubet darował umyślnie dlań wytresowanego w Saumur ognistego bułana (*alezan*), którego król na pamiątkę pobytu w szkole kadeckiej nazwał „Saint-Cyr“.

Po drugiem śniadaniu (w południe) król wyjeżdża. Często zwiedza galerye sztuki; lubuje się zarówno w starych mistrzach, jak i obrazach malarzy współczesnych. O 4 odwiedza matkę; z nią i siostrą pije herbatę, potem, gdy nie ma pilnych zajęć, wyjeżdża do krewnych. Według wymagań etykiety hiszpańskiej jeździ król eleganckim ekwipażem, zaprzęgniętym w 4 konie; często jednak wyprasza się od tego. Lubi też jazdę na samochodach. Bardzo często wyjeżdża Alfons z matką; wówczas towarzyszy mu eskorta, pocztylioni i służba w liberyi szkarłatnej. Obiad podają o 7; niekiedy po obiedzie udaje się do teatru. Z reguły jednak kładzie się spać bardzo wcześnie. Alfons jest zamiłowany w muzyce i rysunkach. Jego rozrywką jest gra w bilard, szermierka, boksowanie i strzelanie do celu. Zbiera marki, widokówki, monety i jest dobrym amatorem-fotografem.

Gdy król przejeżdża ulicami, zwraca na wszystko uwagę. Nikogo ze znajomych nie przeoczy. Gdy go spotka, uśmiecha się, wyciąga ku niemu rękę i zawoła przyjaźnie: ¡ *pues adios!* Do jednego Francuza, którego przed dwoma tygodniami przyjął na audyencyi, rzekł, że się bardzo cieszy, iż przybędzie do Paryża, a potem zapytał nagle:

— A gdzie pan mieszka w Paryżu?

— Avenue de l'Opera, nr. 26.

— Tamtędy będę zapewne przejeżdżał.

— Tak, najj. panie.

— O, będę o tem pamiętał i skinę panu: *bon jour!*

Przy takiem usposobieniu Alfonsa nie można się dziwić, że jest on tu bardzo kochanym i popularnym. Jak mówi, tak i czyni. Z natury jest bardzo żywym i ruchliwym. Odwaga jego jest bezgraniczna. Po zamachu mówił żartobliwie o pierwszym „chrzcie ogniowym“.

Uważa się przedewszystkiem za Hiszpana całą duszą. Gdy mu powiedziano, że sprawcą zamachu był Hiszpan, rzekł:

— *Ce n'est pas vrai. Un Espagnol saurait, que je personnifie l'Espagne, venue ici pour donnez l'accolade a sa soeur France.*

Z rysów mógłby posłużyć za model nowoczesnemu Velasquezowi; podobnym jest do Filipa II i IV.

Jako dobry Hiszpan kocha całem sercem Hiszpanię południową i podziela jej *aficionado* do walki byków. Król marzy o wielkiej armii i marynarce. Z uniformem wojskowym nigdy się nie rozstaje. Często powtarza — co brzmi trochę komicznie w ustach gołowąsego młodzieńca: „Chcę być ojcem moich żołnierzy“.

Loubet wiedząc o zamiłowaniu króla do życia wojskowego, urządzić kazał na jego cześć aż cztery wielkie popisy armii francuskiej. Odbyły się mianowicie manewry artylerzyckie w Châlons, karuzel w szkole St. Cyr, wielka rewia w Vincennes i parada okrętowa w Cherbourgu. Alfons XIII był oczarowany.

Róża Poray.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńska *Kons. Korrespondez* dowiaduje się z kół poselskich, że zaraz po zebraniu się rady państwa zapoczatkowaną zostanie akcya przez parlament, ażeby od dłuższego czasu planowany rozdział departamentu górnictwa od ministerstwa rolnictwa został ostatecznie dokonany, a górnictwo przyłączone do min. handlu. Aktualną również będzie sprawa sekcyi weterynaryjnej, należącej dotychczas do ministeryum spraw wewnętrznych, którą wypadałoby przyłączyć do ministeryum rolnictwa. Zarazem istnieje zamiar zaproponowania rządowi, aby dotychczasowy departament przemysłowy, podlegający ministerstwu spraw wewnętrznych, celem jednolitego kierownictwa przenieść pod ministerstwo handlu.

Minister rolnictwa hr. Bouquoi przybędzie dnia 22 bm. na Bukowinę. Podróż ministra ma na celu przekonanie się o stanie administracyi dóbr gr. or. funduszu religijnego i zwiedzenie zakładu stadniny państwowej w Radowcach.

Sprawa Walewskiego.

Wiedeń 8 czerwca. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy świadek hr. Wiśniewski, słuchany pod przysięgą, opowiadał o interesie nadwórniańskim. Podnosił, iż został zawarty kontrakt z ministerstwem rolnictwa o wyrąb drzewa, ale gdy przy odbiorze okazało się, iż tartak jest nie do użycia, kontrakt ten stornowano. Walewski nie włożył żadnej gotówki do interesu, tylko ciągle udawał, że za jego pośrednictwem zawrzeć można kontrakt na bardzo pomyślnych warunkach. To twierdzenie Walewskiego było całym wkładem do interesu. Później świadek kupił udział Walewskiego. Myśl sprzedaży tego udziału i cesyi wyszła od Walewskiego. Dalej zeznawać miał hr. Wiśniewski w sprawie cesyi Walewskiego, co do której ten twierdzi teraz, że ją podpisał, nie przeczytawszy jej pierwej.

Sędzia wezwał świadka, aby ze względu na to, iż podniesiono podejrzenie, iż cesyę tę wyłudzono w sposób podstępny od Walewskiego, opowiedział sprawę tę dokładnie.

Świadek wzburzony: Dlaczego pan Walewski chce porzucać rolę, którą dotychczas odgrywał i przenieść ją na mnie, tego nie wiem; może ona jest zbyt ciężką dla niego, ale ja jej nie obejmę. (Zwracając się do Walewskiego:) Pan przyszedłeś do mnie w interesie, a nie ja do pana. Kupiłem cesyę od pana i zapłaciłem pierwszą ratę. Z jakiem uczuciem przyjąłeś pan pieniądze? Czy ze świadomością, że bierzesz pieniądze za kawałek bezwartościowego papieru, za pomocą którego chciałeś mnie wprowadzić w błąd? (Poruszenie w sali).

Odczytano w dalszym ciągu list Walewskiego, w którym żądał on 17.500 koron za swą interwencyę w ministerstwie rolnictwa i w prokuratoryi skarbu we Lwowie w sprawie stornowania kontraktu i odpisania należytości.

Z kolei przesłuchano pod przysięgą świadka Wolfa Zimarda, aby interweniował przy spisaniu cesyi.

Sędzia: Czy Walewski czytał treść cesyi przed jej podpisaniem?

Świadek: Tak jest.

Sędzia: Twierdzisz pan to pod przysięgą?

Świadek: Tak jest.

Walewski: Przysięgam, że cesyi nie czytałem. Proszę odstąpić tę sprawę prokuratoryi państwa, która orzeknie co do prawdziwości tego zeznania.

Sędzia oświadczył, iż nie widzi przyczyny do wystąpienia przeciw temu świadkowi.

Popołudniu przesłuchano pod przysięgą posła br. Mikołaja Wassilkę, który opowiadał obszernie dzieje interesu nadwórniańskiego. Podczas jego zeznania przyszło do ostrego starcia między nim a adwokatem Walewskiego drem Zipserem. Baron Wassilko wskazywał na to, że dr. Zipser kilkakrotnie wyraził życzenie, aby proces ten mogł być załatwiony w drodze ugodowej.

Dr. Zipser prosił sędziego o stwierdzenie, że nie on wniósł skargę Walewskiego o obrazę czci.

W końcu przesłuchano radcę dworu w ministerstwie rolnictwa p. Watzla. Opowiadał on o interesie nadwórniańskim, a na pytanie Walewskiego, czy podczas rokowań podnosił on (Walewski) swój charakter poselski i czy nadużywał swego mandatu, świadek oświadczył, że to nie nastąpiło, że Walewski przy rokowaniach nie wyzyskiwał swego mandatu poselskiego, a zresztą nie miałoby to żadnego wpływu na bieg sprawy.

Sędzia na podstawie rozmaitych aktów ministerstwa rolnictwa i prokuratoryi skarbu we Lwowie, stwierdził, iż obie te władze tak w sprawie sformowania kontraktu, jak i odpisania należytości postępowały zupełnie poprawnie i w myśl przepisów.

Nastąpiła przerwa — a po niej powtórzyła się scena z niedawnego procesu karnego, również o obrazę czci w Wiedniu przeprowadzonego, a mianowicie o szachrajstwa orderowe. Tam oskarzyciele po zeznaniu b. ministra Koerbera cofnęli swoje oskarzenie przeciw redakcyi *Zeit*, a wczoraj oskarzyciel p. Walewski po zeznaniu radcy dworu p. Watzla, które naturalnie innem być nie mogło, złożył następujące oświadczenie:

Skoro radca dworu p. Wazl stwierdził, że ja w sprawie nadwórniańskiej nie nadużywałem mego mandatu poselskiego, cofam moją skargę przeciw wszystkim oskarżonym.

(W sali wielka senzacya).

Sędzia wobec tego oświadczenia wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych, a skazujący Walewskiego na ponoszenie kosztów tej rozprawy.

Telegramy i telefonematy.

Dymisya Delcassego.

Paryż 8 czerwca. Powód dymisyi Delcassego miał być następujący: Gdy sułtan marokkański odrzucił propozycye francuskie, Delcasse wygotował projekt urządzenia wojskowej ekspedycyi do Marokka i projekt ten z pominięciem Rouviera przedłożył Loubetowi. Gdy Rouvier o tem się dowiedział zaprotestował przeciw samowolnemu postępowaniu Delcassego a następnie też wszyscy ministrowie uznali, że projekt Delcassego mógłby sprowadzić poważne zawikłanie międzynarodowe, w obec czego Delcassemu nie pozostało nic innego, jak podać się do dymisyi.

Szwecya i Norwegia.

Sztokholm 8 czerwca. Tutejsze dzienniki, omawiając wczorajszą uchwałę „Storthingu“ norweskiego, konstatują, że wybuchła w Norwegii rewolucya i sądzą, że unia nie może być rozwiązana przez jedną tylko uchwałę Norwegii, lecz trzeba na to zgody Szwecyi.

Chrystyania 8 czerwca. W mieście panuje spokój. Przed gmachem Storkingu przez cały dzień zebrane były znaczne tłumy ludności, które witały okrzykiem członków rządu i prezydenta Storthingu Bernera. Gdy Berner pojawił się na ulicy, gdzie grała kapela wojskowa, zaintonowała ona hymn narodowy.

Sztokholm 8 czerwca. Król Oskar zwołał radę państwową.

Chrystyania 8 czerwca. W uchwale Storthingu powiedziano na końcu, że w dowód, iż Storthing nie czuje goryczy względem dynastyi ani też narodu szwedzkiego, prosi on króla, aby jeden z książąt dynastyi królewskiej zasiadł na tronie jako król norweski. Dzień, w którym narod norweski otrzyma własnego króla, będzie początkiem nowej ery spokoju i rozwoju Norwegii i serdecznych stosunków do narodu szwedzkiego. Storthing wyraża nadzieję, iż wszystko obróci się ku dobremu i zapewnia króla o miłości, jaką czuje do jego osoby.

Chrystyania 8 czerwca. Storthing uchwalił wczoraj proklamacyę do narodu norweskiego, w której po historycznem przedstawieniu sprawy powiedziano: Jeżeli bieg wypadków był silniejszy, aniżeli życzenie i wola jednostek i owe kroki okazały się koniecznymi, które Storthing przedsięwziął, to jest silną naszą nadzieją, że naród norweski będzie miał szczęście w pokoju i dobrem porozumieniu ze wszystkimi narodami, a przedewszystkiem także z narodem szwedzkim rozwijać się dalej. W silnem przekonaniu, że naród norweski połączy się ze Storthingem i rządem dla utrzymania swej zupełnej niezawisłości państwowej, z zachowaniem rozwagi, godności i spokoju, oczekuje Storthing, że każdy obywatel zastosuje się do zarządzeń i przepisów, jak również i wszyscy urzędnicy cywilni i wojskowi, oraz duchowni w każdym kierunku okażą swe posłuszeństwo rządowi, którego ma on prawo żądać na podstawie uchwały Storthingu, która mu to prawo nadaje.

Sztokholm 8 czerwca. Wczoraj wieczorem zgotowano królowi Oskarowi przed pałacem entuzyastyczną owacyę. Około 1000 osób z kapelą wojskową udało się przed zamek. Król i królowa wraz z całą rodziną królewską zjawili się na balkonie. Muzyka zagrała hymn narodowy. Panie wręczyły królestwu kwiaty. Król dziękował za tę owacyę.

Powstanie w Arabii.

Konstantynopol 8 czerwca Dwanaście batalionów, które miały odejść do Jemenu, oczekują w Suezie na okręty transportowe, które z Jemenu miały powrócić, zostały **jednakże poza** kanałem, ponieważ rząd turecki **nie ma** pieniędzy **na opłacenie taksy za przejazd przez kanał sueski.**

Capo d' Istria 8 czerwca. **Sejm** odroczono wczoraj na mocy cesarskiego reskryptu.

Z ziem polskich.

(Telegr. „Gaz. Nar.“).

Warszawa 8 czerwca. Na posiedzeniu rady pedagogicznej łódzkiej szkoły handlowej postanowiono przyjąć napowrót tych uczniów wydalonych, którzy nie brali czynnego udziału w zaburzeniach.

Stan oblężenia w Królestwie.

Poznań 8 czerwca. Donoszą tu z Warszawy, że we wszystkich miastach Królestwa Polskiego, liczących ponad 5000 mieszkańców, zostało ogłoszone prawo wojenne. Powodem tego ma być obawa wybuchu niepokojów, skoro się rozejdzie wieść o rzeczywistych rozmiarach klęski floty rosyjskiej.

Z Rosyi.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Sobór.

Petersburg 8 czerwca (Pet. Ag.) W radzie ministeryalnej rozpoczęły się wczoraj obrady nad propozycyami ministra Bułygiua w sprawie zwołania reprezentantów narodu.

Reforma cenzury.

Petersburg 8 czerwca. Posiedzenie komisyi dla spraw prasowych, odbyte d. 6 bm., poświęcone było sprawom cenzury wydawnictw zagranicznych. Przychylono się do wniosku, ażeby uwolnić od cenzury wydawane zagranicą w językach obcych dzieła ściśle naukowe, a pozostawić cenzurę dla wydawnictw beletrystycznych, popularno-naukowych, historycznych, dotyczących Rosyi w ostatnich 100 latach, rysunków karykaturalnych, ilustrowanych kart pocztowych i innych ilustracyj, wydawnictw w języku rosyjskim i innych narodowości, zamieszkujących ziemie rosyjskie. Zagraniczne czasopisma podlegać mają nadal cenzurze pocztowej.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Londyn 8 czerwca. Z Manili donoszą, że rosyjskie okręty wojenne stojące w Manili oddały już zamki od armat władzom miejscowym.

Londyn 8 czerwca. Korespondent *Daily Telegraph'u* z Tokio odwołuje swoją wczorajszą wiadomość, że w ostatniej bitwie morskiej użyto łodzi podmorskich.

Rosya chce pokoju.

Londyn 8 czerwca. Do B. Reutera donoszą z Petersburga: Na podstawie uchwał, jakie powzięła odbyta onegdaj w Carskiem Siole rada ministrów, otrzymali wczoraj popołudniu ambasadorowie rosyjscy w Waszyngtonie i w Paryżu zawiadomienie telegraficzne, że Rosya pragnie poznać japońskie warunki pokokojowe.

Waszyngton 8 czerwca. (B. R.) Prezydent Roosevelt miał wczoraj konferencyę z ambasadorem włoskim, która głównie była poświęcona sytuacyi w Azyi wschodniej. Prezydent konferował w ostatnim czasie ze wszystkimi tutejszymi ambasadorami w tej sprawie. Są powody do przypuszczania, że mocarstwa postępują w porozumieniu ze sobą, ażeby sprowadzić koniec wojny.

Londyn 8 czerwca. Do *Times* telegrafują z Petersburga, że car Mikołaj przyjął amerykańskiego ambasadora w Petersburgu na audencyi w Carskiem Siole.

Jeńcy z pod Cuszimy.

Tokio 8 czerwca. (B. Reutera). Ogólna liczba wziętych do niewoli Rosyan wynosi 6142. Z tych trzech ludzi zmarło wskutek ran, 137 będzie puszczonych na wolność. Już wypuszczono na wolność 65 duchownych i lekarzy.

Z ostatniej chwili.

Londyn 8 czerwca. Waszyngtoński korespondent „Morning Post“ dowiaduje się, że rząd amerykański spodziewa się w przeciągu 48 godzin uczynić Rosyi japońskie propozycye pokojowe.

Wiedeń 8 czerwca. Wskutek wiadomości o bliskiem zawarciu pokoju rosyjsko-japońskiego, kursa na giełdzie podskoczyły znacznie w górę.

To i owo.

Curriculum vitae.

— Jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwy...

— Pan żonaty?

Wyraźnie.

Młody poeta (do swej sąsiadki):

— Czy pani nigdy nie czuła potrzeby uciec od świata i ludzi? czy nigdy pani nie chciała być samą?...

— O tak, zdarzało się...

— A kiedy pani miała to uczucie?

— Teraz właśnie.

W szkole.

Nauczyciel: Czy mysz jest zwierzęciem ssącem?

Uczeń: Tak.

Naucz.: A słoń?

Ucz.: Tak.

Naucz.: A ty?

Ucz.: Tak.

Naucz.: Dlaczego?

Ucz.: Mam ciepłą i czerwoną krew i wydaję na świat żywe młode.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 8 czerwca

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·50 do 8·80, pszenica na termina 7·50 do 7·75. Żyto gotowe 6·45 do 6·50, żyto, na termina 5·50 do 5·75. Owies obroczny gotowy 7·20 do 7·40. Owies obroczny na terminy 5·75 do 6·25. Jęczmień pastewny 6·75 do 7·00, jęczmień browarniany 0·— do 0·—. Rzepak 12·00 do 12·50. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·75 do 9·50. Wyka 12·00 do 12·50. Bobik 7·50 do 8·00 **Hreczka 10·50 do 11·. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75 kukurudza stara 7·50 do 7·75.** chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 45·— do 60·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 45·00 do 65·00. Tymotka 25·— do 32·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 38·— do 38·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25·75 do 26·—.

Usposobienie: Jedynie co do gotowej pszenicy usposobienie słabe, co do innych produktów słabsze.

W spirytusie tendencya zniżkowa trwała.

Budapeszt dnia 8 czerwca Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na maj 00·00—00·00 na paździer. 16·16 do 16·18, żyto na maj 00·00—00·00, żyto na październik 13·14—13·16, owies na maj 00·00, do 00·00, owies na październik 11·22—11·24, kukurudza na lipiec 15·08—15·10, kukurudza na maj 1906: 11·26—11·28, rzepak na sierpień 23·90—24·10.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Chęć kupna: lepsza.

Usposobienie: utrzymane.

Stan powietrza: zmienna.

Wiedeń 5 czerwca. Cukier 27·30 do 27·40 stale). — Nafta galicyjska 48·80 do 49·00 spirytus (42·80 do 43·20.

Przyjechali do Lwowa d. 8 czerwca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) Hr. A. Miączyński z Satyowa, W. hr. Borkowski z Mielnicy, P. Torosiewicz ze Słobody, A. Strzelecki z Kukiżowa, Weydlich z Podola, Fr. Turowski z Tarnowa, P. Borecka z Drohobycza, P. Ostermayer z Krakowca, K. hr. Lubieński z Krakowca, F. Janowski z Łobozewa, P. Sokolnicka z Król. pol., dr. Langer z Tarnopola.

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 5 czerwca 1905 r. wylosowano:

4%owych na guldeny opiewających listów zastawnych, umarzalnych w **50** latach, K. **8,915.400,**

4%owych na korony opiewających listów zastawnych umarzalnych w **50** latach, K. **231.400.**

Wylosowane dnia 5 czerwca 1905 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1 października 1905** r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austryacko-węgierskiego we Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 5 czerwca b. r., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 5 czerwca b. r. z dniem **1 października 1905** r.

Wiedeń, dnia 5 czerwca 1905.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Winterstein
wicegubernator.

Wiesenburg generalny radca. — *Pranger* generalny sekretarz.

381

Konkurs.

W Akademii rolniczej w Dublanach będzie opróżnionych na rok szkolny 1905/6 cztery miejsc funduszowych zupełnie wolnych od wszelkich opłat.

Miejsca te nadaje wys. Wydział krajowy uczniom niezamożnym, pilnym, dobrze się prowadzącym i posiadającym warunki przyjęcia.

Pierwszeństwo mają posiadający świadectwa dojrzałości z wyższego gimnazyum lub wyższej szkoły realnej,

Podania na konkurs — który zostanie zamknięty z d. 8 lipca b. r. — należy wnosić do Dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa moralności, wystawionego przez władzę miejscową za czas od opuszczenia szkoły i świadectwa ubóstwa.

Dyrekcya Akademii rolniczej w Dublanach.

371 *Frommel* m. p.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.